Poczta opłacona zgory.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta, mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją i pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 3 złote kwartalnie. Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 10 groszy, w tekście 20 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. **Warszawa, dnia 4 stycznia 1925 r.** **Nr. 1.**

NOWY ROK.

Czy żyjemy, czy umieramy, Pańscy jesteśmy...
Rzym. 14,8.

Ze wszystkich potęg, jakie władają życiem, najbardziej mocarnym i nieubłaganym jest czas. Wpływowi jego nic się oprzeć nie może w stworzeniu. Od drobnych owadów, które dzień jeden zaledwie istnieją, do najpotężniejszego dzieła bożego, jakim jest człowiek, któremu siły świata, ujarzmione jego geniuszem, służyć muszą!

Kiedyś słynny tragik grecki, Sofokles, sławił moc człowieka, który uczynił sobie podwładnemi żywioły ziemi. Dziś, niemal każdy dzień przynosi nowe trjumfy ludzkości w postępie ujarzmienia natury i unieszkodliwienia jej złych wpływów na życie człowieka, jak również pogłębienia władz naszych duchowych.

Jak w dobie reformacji zbudzenie nowego ducha i uwolnienie go z jarzma krępujących przepisów i mocy średniowiecza napawało najlepszych ożywczą siłą i nadzieją podniosłą na przyszłość, tak że szlachetny bojownik czasów owych, Ulryk von Hutten, mógł zawołać: „jakąż radość sprawia możność życia w takich czasach", tak dziś w nieskończenie większym stopniu postęp świata może nas napawać radością i dumą, że jesteśmy świadkami pochodu ludzkości na każdym niemal polu jej pracy ku światłu i prawdzie, ku władztwu i szczęściu doczesnemu.

To przeświadczenie, że idziemy naprzód stanowi źródło niewysychające, skąd zaczerpnąć możemy zawsze nowe siły do życia.

Wszakże postęp higjeny i sztuki lekarskiej oraz znajomość ich wśród mas przedłużyły życie w przecięciu pokoleniom, żyjącym w ciągu ostatniego półwiecza, o całych lat dziesięć! A postęp na tem polu, jak i na innych, jest daleki od owego krańca!

Aliści, gdy przychodzą takie dni jak Nowy Rok, mimowoli zalega duszę zaduma; śmierć, stanowiąca kres życia indywidualnego nie oddala się od nas, lecz zbliża! Żadna moc, ani żadna sztuka nie jest zdolna odwrócić tego porządku świata doczesnego, ani powstrzymać pochodu śmierci. Wszechpotężny czas wymaga swego żniwa i im dłuższe jest życie, tem wyraźniej występuje konieczność zastanowienia się nad jego kresem.

Z pewnością jest to mądre zarządzenie Opatrzności, którego obraz widzimy w całej naturze: narodziny, krótki stosunkowo rozwój i zanik, a mimo to człowiek niczego bardziej się nie obawia, jak śmierci. W niej bowiem opuszczają go wszystkie potęgi tego świata i wszystkie stosunki, w jakich urodził się, wyrósł i działał. Każdy sam jeden iść musi w daleką, tajemną, nieznaną krainę. Nawet świadomość, że ubiegłe stulecia szły tą samą drogą, słabą stanowi pociechę. I tylko jedno wówczas może nam towarzyszyć, to wewnętrzne niewzruszone, pewne oparcie na słowie ewangelicznem: „Kto we mnie wierzy, chociażby umarł, żyć będzie"...

Dlatego Nowy Rok jest poważnem świętem zastanowienia i zebrania sił, oraz nakreślenia programu pracy na dalszą drogę! Czy długo, czy krótko trwać będziemy, to stanowi tajemnicę, nieodgadnioną dla nikogo. Nie dajmy się porwać smutkowi, który przytłacza nas i niweczy energję naszą, tak bardzo potrzebną zawsze i wszędzie. Pamiętajmy, że jeszcze żyjemy, i wykorzystajmy czas nasz w znojnej pracy i w serdecznej miłości dla swoich.

Kościół chrześcijański, świadom powagi chwili, jaką przedstawia Nowy Rok, połączył ten świecki obchód nowego okresu życia z uroczystością pamiątki chrztu Chrystusa, kiedy nadano Mu imię nad imionami „Jezus", t. zn. Zbawiciel świata.

Trzeba więc ten nowy okres dni rozpocząć Jego Imieniem. Żyć w Jego duchu i umierać w wierze w Jego zasługę. Zbawiciel dał nam pod tym względem wzniosły i niedościgły wzór.

Zechciejmy dla dobra naszego i wiecznego szczęścia iść Jego śladem.

J. Machlejd.

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM „GŁOSU EWANG." BŁOGOSŁAWIONEGO I RADOSNEGO NOWEGO ROKU — ŻYCZY

REDAKCJA.

Wielkiś Ty Panie!

Wielkiś Ty Pan! Gdy łunę z chmur
Ślą ognie Twych błyskawic,
Drży cały świat, od stromych gór
Aż do piaszczystych ławic.
Wśród morskich wód stóp Twoich ślad,
Twa ścieżka przez otchłanie;
Przejść Twoich czas któż kiedy zgadł,
O niezgadniony Panie!
Ale co strach, nie wie Twój lud!
Bo jako pasterz owce,
Arona pieśń, Mojżesza cud
Wiodły go przez manowce.

Wiktor Gomulicki.

Minione lata.

Jak zjawy mgliste przychodzą i odchodzą dnie, przysłane nam zdaleka przez jakąś myśl przyjazną; przychodzą bez słów, a jeśli nie użyjemy darów, które one ze sobą przynoszą, w milczeniu wraz z niemi oddalają się od nas.

Emerson.

„Mam lat trzydzieści, piędziesiąt, może osiemdziesiąt". — Czy to prawda? Kto ma odwagę, by z całą świadomością powiedzieć: nie mam tych lat?

Wszak jest to rzecz niewątpliwa, że tych lat, które minęły, już nie mam! I próżno skarżyć się z wieszczem: „Cóż wam uczyniłem, lata mej młodości, że tak prędko odleciałyście odemnie? Żem zadowolony, to wm się tylko tak zdawało!".

I napróżno pytam słowy starej pieśni: „Gdzieżto wy jesteście, lata mej młodości? Czy się w gąszczu leśnym ukrywacie? A może się błąkacie śród zarośli ciemnych? Co się z wami stało, moje młode lata? Czyście się liściem opadłym okryły, który wiatr rozwiewa?".

Ale niema ich już i nie mogą dać odpowiedzi. I nie powrócą już nigdy.

Czyż tak? I czy ta smutna prawda jest niezmienna? Na pierwszy rzut oka nie może się ona ostać. Lecz nieco więcej zastanowienia potwierdza ją wszakże. Przecież ja m o g ę je mieć, te dni i lata, które pominęły! Mogę je mieć wtedy dopiero, — gdy już minęły. Stać się to może na dwa sposoby, ale tylko jeden jest pewny. Mam je po raz pierwszy, ale tylko połowicznie i niezupełnie pewnie: wtedy, gdy są do mej dyspozycji i mam z nich korzyść. I mam je po raz drugi, posiadam je trwale i rzeczywiście, jeśli stały się moją własnością przez godziwe wykorzystanie. To właśnie też ma na myśli Jezus: kto nie ma, to znaczy, kto nie umiał skorzystać z tego, co mu było powierzone, kto nie przyswoił sobie tego wewnętrznie, od tego będzie odjęte i to, co ma, mianowicie te dobra, które złożono w jego ręce, aby je spożytkował. Dobro, któremu na imię czas, jest związane z ruchem, niepokojem, ucieczką, a kto chce je mieć, winiem je przeistoczyć: wtedy tylko może je zatrzymać.

Więc to nieprawda, że dziecko dwunastomiesięczne ma jeden rok życia? Myślicie może, że ten jego pierwszy rok leży już poza niem? O, nie! Przecież widzimy ten rok życia jakby ucieleśniony w jagodach jego jędrnych, w jego członkach, na których już niezadługo będzie mogło się samo poruszać, w błyskach świadomości, świecących w jego oczętach, w słodkiem szczebiotaniu, które — według świadectwa psalmisty — służy ku chwale Bożej lepiej, niż wszystkie cuda przyrody?

Podobnie ma się rzecz z temi latami, które mam istotnie, jeśli je spożytkowałem należycie, a wtedy mam je, choćby nawet uleciały. Kiedyś widziałem, jak się kolejno zbliżały lata, dzisiaj już minione. A były dla mnie wtedy jak niepewna sposobność, jak uczyniona mi propozycja, którą może byłbym odrzucił. Ale skorzystałem z nadarzonej sposobności, wyrwałem chwilę stosowną z czeluści nicości, która zawsze jest gotowa, aby ją pochłonąć. Te lata minione przerobiłem na swoje, — stały się moją własnością: żyją w uczynkach sprawiedliwości i miłosierdzia, któremi je zatrzymałem, żyją moją wolnością wewnętrzną, krzepią się mą pobożnością, przyrostem czujności, coraz nowemi owocami mojej miłości.

Czy tak jest naprawdę? A może jestem podobny do słabowitego, niedorozwiniętego dziecka, które niewiele, za mało, posiadło z minionych lat?

Ale odwróćmy się od przeszłości i skierujmy myśl naszą w przyszłość. Chcę, aby stały się moją własnością te chwile, przelotne jak oka mgnienie, z których każda raz jeden tylko się nadarza.

Leopold Monod*).

*) Przypisek Redakcji. Podane przez nas rozmyślanie pochodzi z pod pióra słynnego kaznodziei francuskiego, z którym przy sposobności zaznajomimy naszych czytelników jeszcze bliżej.

O trzech mędrcach ze Wschodu.

(Ballada betlecmska).

Królowie szli ze Wschodu (wieść stara głosi oto) i nieśli od narodu kadzidło, mirrę, złoto. Królowie szli w koronie i w purpurowej szacie ku obcej, judzkiej stronie, szli w pańskim majestacie. I nieśli władzy godła: kadzidło, mirrę, złoto... A z niebios gwiazda wiodła... Szli z dumą i ochotą, za gwiazdą szli przecudną, za gwiazdą szli dni, noce, rzuciwszy stronę ludną, królewski blask i moce. Że szli tak, nie dziwota: wieść pono jakaś niosła: spełniła się tęsknota, co wieki, wieki rosła; spełnione obietnice, w niewoli dane, w męce — wcielone obietnice w betleemskiej stajence; i odkupiona wina w ubóstwie i ustroni — tam rodzi się Dziecina, co światy dzierży w dłoni.

Och, idą króle, idą, i z dumą, i z ochotą... Na nic im trudy, bóle, za gwiazdą idą złotą. A ten, co niósł kadzidło, miał taką twarz zmęczoną. — Czy życie mu obrzydło troskami i koroną? Choć dumą lśni oblicze, niepokój jakiś żenie... i czujesz w nim gorycze, i zawód, i zmęczenie. A drugi, co niósł mirrę, miał jeszcze twarz młodzieńczą; tylkoby dać mu lirę: pieśń-by zadrgała tęczą. Oj, próżne omamienie! król w smutnej szedł zadumie, znużone miał spojrzenie, przesytu skryć nie umie. A trzeci, co niósł złoto, miał najweselsze czoło; dla niego skarby — cnotą, blaskami rzuca wkoło. Za złoto światy kupi: czy młody, czy też stary, czy mądry, czyli głupi — za złoto choć na mary!

I szli, i szli królowie, z mocą i chwałą ziemską, że słowo nie wypowie — za gwiazdą betleemską. I niosła ich, i niosła, a im ci byli bliżej, moc jakaś w sercach rosła, ziemskość padała niżej. Kadzidło jeden niesie, a ono traci moce, i w ręku gnie się, gnie się, i wsiąka w mgły i noce. A króla twarz zmęczona blaskami się ozłoci, na twarzy pycha kona... Oj, królu, co ci? co ci? A mira, co niósł drugi, bogate traci wonie... Truchleją z trwogi sługi, król kornie złożył dłonie. Twarz dziwnie odmłodniała, wesele na niej, skrucha, i jakaś dziwna chwała, nadzieja i otucha... Goryczy uśmiech zginął, blaskami twarz się złoci, i przesyt się rozpłynął... Oj, królu, co ci? co ci? A złoto, co niósł trzeci, straciło blaski swoje — stokroć się bardziej świeci sług twarz i sług zawoje. Król-bogacz spojrzy wkoło: blask bije z nędznych twarzy — i w skrusze schylił czoło na znak, że jest z nędzarzy.

I ziemskość padła niżej, a chwała Boża rosła, im byli żłobka bliżej i Nieziemskiego Posła. Złożywszy kornie ręce, i myśl wzmacniając chorą, ku prostej szli stajence z nadzieją i pokorą.

Do stóp boskiej Dzieciny królowie w skrusze padną i złożą Jej swe winy, swe mienie, pychę władną; bogate złożą dary: kadzidło, mirrę, złoto... Oj, dziwy to, oj, czasy! oj, cudy, patrzcie oto! Kadzidło prosto w nieba wznosi się tak, jak trzeba — król resztę traci pychy — pokorny jest i cichy. Mirra na Boże dłonie przecudne zlewa wonie, aż Dziecię się zaśmieje — król smutny promienieje. Złoto blaski pomnaża na zawoju nędzarza w półpoświacie wieczornej... a król stoi pokorny, a król stoi tak cichy.. Kwiatów szemrzą kielichy, ptaki w gniazdach szczebiocą betleemską tą nocą. Ukoiły się bóle, i grzech stanął w bezruchu, a ze Wschodu trzej króle już mędrcami są w duchu. Bo kadzidła się zbyli, myrry, złota, a w chwili tej, jak głosi wieść stara, szła w nich miłość i wiara, szła prostota i skrucha, i królestwo szło ducha.

JANINA KEPPÓWNA.

Opinja ludzi „Zachodu“ o krwawej łaźni Toruńskiej.

W poprzednim numerze „Głosu“ daliśmy czytelnikom opis głośnej sprawy toruńskiej 1724 roku, której 200-letnia rocznica przypadła w r. b.. dn. 7 grudnia. Leon Kozłowski, z którego pióra pochodzi ten opis, zwraca uwagę na to, jak wielkiego rozgłosu nabrała ta sprawa w całej Europie, „spowodowała nietylko interwencję dyplomatyczną w postaci not królów angielskiego i pruskiego, oraz cara Piotra W., ale poruszyła niesłychnie opinję publiczną krajów protestanckich, zwłaszcza niemieckich. Powstała cała literatura ulotek drukowanych, skierowanych nie tyle przeciw Polsce, ile przeciw jezuitom i nietolerancji religijnej.

„Zwiedzając w tym roku bogatą bibljotekę toruńską, która nazywa się obecnie „Książnicą im. Kopernika“, miałem możność przeglądania tych ciekawych druków agitacyjnych z przed 200 lat i mogłem przekonać się naocznie, że już wówczas, za rządów absolutyzmu nawet, na Zachodzie nie gardzono tą bronią, która stała się tak potężna w krajach demokratycznych, a którą nazywamy dziś propagandą polityczną“.

I dziś dzieje się podobnie.

Oto Konsystorz Ewangelicki (Unijny) w Poznaniu, korzystając z okazji, zalecił swym duchownym, by dawać parafjanom jako przykład do naśladowania owych 11 mieszczan toruńskich, którzy padli „ofiarą polskiej polityki przemocy“, pozostając wierni swej „ewangelickiej niemieckości“. Rozporządzenie to zbiega się z podobnem poleceniem, jakie w Prusach Naczelna Rada Kościelna wydała do podległych sobie władz kościelnych, zalecając, aby w ciągu tej zimy na wieczorach rodzinnych, zebraniach Związku im. Gustawa Adolfa, posiedzeniach Związku Ewangelickiego i t. p., wspominano o tem zdarzeniu, świadczącem o odwadze i ofiarnem męczeństwie Toruńczyków, „aby przez to wzmocnić związek duchowy z uciśnionymi braćmi na terytorjum, odstąpionem Polsce“. Przy takich obchodach będą dokonywane zbiórki na korzyść instytucyj kościelnych, o których utrzymanie Niemcy w Polsce „muszą staczać twardą walkę“.

Ale warto przytoczyć, co pisze w sprawie Toruńskiej historyk W. Konopczyński. Oto jego słowa:

„Sąd historji, nie kusząc się bynajmnej o przedstawienie sędziów z asesorji, jako ludzi wyrozumiałych, musi zaprotokółować fakta: po pierwsze, że za podobne wykroczenia (zburzenie „Brogu“ w r. 1574 i ograbienie domu pewnego protestanta pod Krakowem w r. 1641), motłoch katolicki został ukarany przez sąd katolicki z taką samą surowością; powtóre, że kiedy w Gdańsku roku 1678 tłum luterski zniszczył kościół św. Józefa, a władze miejskie spełniły swój obowiązek, odpokutował za to śmiercią jeden tylko rzemieślnik. Tak wyrokowali polscy sędziowie, kiedy na nich nie wpływał podstępny król cudzoziemiec. O Auguście Mocnym wiadomo niezbicie, że mu zależało na tem, aby odegrać wobec Polaków rolę gorliwca, a wobec świata różnowierczego — rolę nieszczęśliwej ofiary polskich ustaw i polskiej nietolerancji. W latach 1724—5 wyszła do posłów saskich zagranicą niejedna depesza, zawierająca wywód, że król, krępowany niedorzecznemi prawami, nie mógł i nadal nie może powściągnąć polskiego okrucieństwa wobec dysydentów: wniosek stąd jasny, że dla dobra tolerancji i ludzkości należy mu pomóc do zaprowadzenia absolutyzmu. Zbyteczna dowodzić, że ani ta insynuacja, ani nowe próby sprowokowania rozbioru nie osiągnęły swego celu.

„Poza tym cichym epilogiem miała sprawa toruńska inny, nadzwyczaj głośny. Grad obelg i złorzeczeń spadł na jezuicką Polskę; nikogo to nie obchodziło w protestanckiej Europie, że wyrok asesorji był niczem w porównaniu z okrucieństwami inkwizycji w Hiszpanji i Włoszech, z prześladowaniem hugonotów we Francji, że protestanci jeszcze srożej traktowali u siebie katolików, ska-[illegible] Anglji, Szwecji, Danji, na banicje i konfiskatę, Piotr Wielki wysyłał do nieba hekatomby sekciarzy, unitów na polskim gruncie katował własnoręcznie (pamiętny mord Bazyljanów w Połocku, 1705 r.): w danej chwili chodziło o pognębienie bezsilnej Polski. Więc dwory protestanckie razem z Rosją wytoczyły przeciwko Rzeczypospolitej namiętną kampanję. Hałasował Fryderyk Wilhelm pruski, aby zjednać sobie sympatje protestantów w Rzeszy Niemieckiej i w Polsce; hałasował jeszcze głośniej Jerzy I hannowersko-angielski, aby się

LISTY Z DANJI.

Ks. prof. Jan Szeruda.

(Ciąg dalszy).

W ostatnich czasach niektórzy działacze misji wewnętrznej pracują w duchu metodystycznym, będąc pod wpływem pokrewnych ruchów religijnych angielsko-amerykańskich. Wogólności jednak misja wewnętrzna jako taka nie podlega tym wpływom: działając w kierunku zrzeszania religijnych jednostek i budzenia twórczego życia w środowiskach martwych, obojętnych, utrzymuje cały kościół w napięciu i twórczej pracy. W tem jej ogromne znaczenie.

Trzeci obóz kościelny, to t. zw. centrum, reprezentowane przez szereg biskupów, profesorów i ziemian. Jest to grupa neutralnych, nie mających specjalnego programu kościelno-religijnego.

Te dwa wymienione kierunki wraz z „neutralnymi“ trzeba mieć na oku, gdy mowa o kościele duńskim.

Przyznać trzeba, że jest on narodowy i większy ma wpływ na społeczeństwo niż kościół w Niemczech. Lubuje się w poezji i pięknie, ma poszanowanie dla przeszłości. Kościoły, z których 9/10 pochodzi z okresu przedreformacji, są po większej części zabytkami architektury. Nabożeństwa mają sporo polotu poetycznego dzięki liturgji i pieśniom. Poezje i przecudną harmonję życia w miłości Chrystusowej wyczuć można z przeszłości i teraźniejszości kościoła. Duńczyk, który jest miły, spokojny, umiarkowany, otwarty — zawdzięcza te zalety po większej części kościołowi. Między kościołem a społeczeństwem niema rozdźwięku. Poza nielicznymi wrogami chrześcijaństwa wogóle nie ma poważnych nieprzyjaciół. Nawet socjalna demokracja nie odnosi się do niego tak wrogo, jak jej bratnia partja w Niemczech. Dowodem to usilnej pracy i tężyzny ducha religijnego, dzięki któremu nie mogą rozwijać się ani sekty ani katolicyzm pomimo szalonej i kosztownej agitacji ze strony misjonarzy niemieckich, holenderskich i francuskich i mimo licznych szkół i szpitali, będących pod opieką sióstr katolickich.

Kościół duński otacza stałą opieką duszpasterską i materjalną swych współrodaków zagranicą. W r. 1919 powołano w Kopenhadze Komitet zatwierdzony przez Ministra wyznań, który organizuje gminy szkolne i zbory oraz powołuje pastorów. Do tych zagranicznych zborów należy zbór w Flensburgu, gdzie pracuje dzielny, energiczny pastor Noack, w Berlinie, Hamburgu, Paryżu i Buenos Aires.

O Zborze w Flensburgu napiszę osobno.

W czasie mego pobytu w Jutlandji miałem sposobność zetknąć się z przedstawicielami obu kierunków kościelnych i poznać zarówno miasto jak i wieś.

Niema między temi dwoma środowiskami życia tak wielkiej różnicy kulturalnej jak u nas. Gęsta sieć komunikacyjna, uniwersytety ludowe, pisma zbliżyły wieś do miasta i naodwrót. Z drugiej strony to zbliżenie wpłynęło ujemnie na wieś, przedostała się tam moda, wypierająć stare stroje, pełnym korytem płynie na wieś kultura miast i ta ujemna jej część, niszcząc zwyczaje i resztki prastarych podań i obyczajów ludowych.

Na zewnątrz zachowała wieś stary charakter w budowie domów, które są kryte trzciną lub słomą, i w tem charakterystycznem rozproszeniu siedzib, które znamionują Jutlandję. Wnętrza domów nie robi wrażenia odrębności wiejskiej. Umeblowanie, telefon u zamożniejszych rolników — obrazy i ten wzorowy porządek, czystość i troskliwa wygoda uderzają mile każdego gościa.

„Poezja rodzinna“, która ma decydujący wpływ w literaturze dzisiejszej Danji, opiewa z zamiłowaniem przyrodę i życie ludu wiejskiego.

Dzięki pracowitości panuje w całym kraju dobrobyt.

przypodobać swoim poddanym, prześladowcom katolickiego Erynu. Ale na czoło ofenzywy różnowierczej wysunął się groźny car Piotr, niby opiekun zarazem i dyzunitów i dysydentów; trudno też powiedzieć, jaki obrót wziąłby interwencja, gdyby nie to, że car niespodzianie zakończył życie dnia 8.II.1725 r."

Niestety, sprawa Toruńska nie jest zapisana na tych kartach historji Polski, które stanowić mogą chlubę naszych dziejów. Rosner był dzielnym obywatelem polskim, zasłużonym dla Rzplitej przez opór, jaki stawił Szwedom. Ścięcie jego było karą surową, budzącą grozę. Ale przecież cała epoka panowania Sasów w Polsce to okres największej reakcji duchowej, przerostu jezuityzmu, rozkładu wewnętrznego w narodzie, — ale do tego wszystkiego przyczynili się właśnie też i królowie cudzoziemscy z tej epoki, o czem jednak nie chcą nic wiedzieć ci, którzy wyciągają sprawę Toruńską jako środek agitacyjny gwoli budzenia nienawiści do Polski czy to poza jej granicami, czy też w pewnych sferach jej własnych obywateli...

Z Poznania.

(Wspomnienia instalacyjne. — Broszurka prof. Hauptmanna. — Biskup Łukomski na wiecu w Ostrzeszowie. — Dr Blau nie uznaje ks. Manitiusa. — Życzliwość unijnych w Bydgoszczy. — Nietakt Magistratu w Bydgoszczy. — Paszkwile i Paulini. — Marszałki. — Ligota. — Unitas).

Oczy całego prawie polskiego społeczeństwa ewangelickiego skierowane są od dłuższego czasu na Poznań. Na ten Poznań, gdzie od roku 1919-tego skupiać się zaczęła elita polskich ewangelików ze wszystkich zakątków ziem polskiej i wytwarzać ośrodki swej pracy społeczno-wyznaniowej, jak Polskie Towarzystwo Ewangelickie, Polsko-ewangelicki Dom Sierot w Ligocie, Polski Zbór Ewangelicki w Poznaniu, Polskie Towarzystwo Młodzieży Ewangelickiej, Polskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Ewangelickiemi itp., wszystko instytucje żywotne, ofiarne i nie szukające rozgłosu i poklasku dla swej pracy, bodaj dla tego ujmujące rezultatami tej pracy postronnych.

Żywo nam tu wszystkim stoją w pamięci te głosy zachwytu i uznania, jakich nie szczędzono pod adresem Poznania z okazji instalacji pierwszego stałego pastora zboru ks. Manitiusa, zarówno podczas samej uroczystości jak i później w prasie. Rzecz była rzeczywiście doskonała tak co do formy jak i treści samej. Owe przecudne mowy instalacyjne od ołtarza ks. Biskupa, Senjora Wendego i ks. pastora Nikodema, ten nastrój spokojny i podniosły w kościele jak i podczas bankietu przy stu prawie nakryciach w białej sali Bazaru, ten znakomity zespół gości i te doborowe w formie a ważkie w treści przemówienia ks. Biskupa, wojewody Bnińskiego, kuratora Chrzanowskiego, Prezydenta (obecnego ministra) Ratajskiego, Prezesa Everta itd. będą miłem wspomnieniem dla uczestników miejscowych i zamiejscowych. Bo czyż nie zabiło silniej serce Polaka-ewangelika, kiedy usłyszał słowa zapewnienia o pełnem zrozumieniu dążeń naszych z ust tego, który nie tak dawno wyraził się publicznie, że Polska tyle tylko ma dobrych Polaków, ile katolików, a teraz składał życzenia rozwoju i wszelkiej pomyślności i zapewniał o poparciu przez władze wszelkich zamierzeń naszych. Wprawdzie takie powiedzenie przy stole bankietowym nie powinno nikogo zbytnio rozczulać, ale znamiennem jest, że je powiedziano. To zobowiązuje. Albo to wspaniałe wyznanie kuratora Chrzanowskiego, jak będąc przed kilkudziesięciu laty na Śląsku Cieszyńskim odkrył ewangelicką ludność polską w miejscowości, gdzie katolicki kościół służył jedynie do urządzania nabożeństw niemieckich, i jak później mając do rozwiązania nadzwyczaj ważną kwestję szkół ewangelickich w południowych powiatach województwa znalazł nieocenioną pomoc w ks. wizytatorze Kotuli i nauczycielach ewangelickich z Cieszyńskiego, których patrjotycznej pracy w szkole i poza szkołą nie wahał się złożyć jaknajdalej idącego uznania.

Albo to przemówienie Prezydenta Ratajskiego, w którem prześladowanie ewangelików w Poznaniu w 17-ym wieku nazwał plamą w dziejach miasta. Było podczas instalacji i później jeszcze tyle podniosłych momentów, że słusznie mogliby Poznańczycy unieść się dumą. Do takich momentów należy wydanie staraniem Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego broszurki prof. Hauptmanna p. t. „Z przeszłości Polskiego Zboru Ewangelicko-augsburskiego w Poznaniu", której część nakładu drukarz łódzki akurat w dzień instalacji zdążył przywieść do Poznania, a

Żebractwa i próżniactwa, tej strasznej plagi, która dręczy Polskę, Duńczyk w swej ojczyźnie nie zna. Ustawodawstwo społeczne otacza opieką wszystkie warstwy ludności nie mogące z powodu podeszłego wieku, choroby lub wypadku zapracować sobie na utrzymanie.

Pogodny umysł, radość i zadowolenie z życia są nieodłącznemi cechami Duńczyków. Sympatyczne Dunki ujmują prostotą, pogodą i żywem usposobieniem.

Z pobytu mego w R. i wogóle w Danji nie mogę pominąć milczeniem szczegółów o uczciwości duńskiej. Zwiedziliśmy w R. szereg wsi, korzystając z uprzejmości miejscowego nauczyciela, który nam (pastorowi i mnie) dostarczył auta. Często zostawialiśmy je na samotnej drodze, a w niem nasze rzeczy, palta, laski, paczki i t. d., idąc do wsi. Po kilkogodzinnem pobycie w chatach wiejskich wracamy na drogę, zastając wszystko w najlepszym porządku.

Od 15.IX — 26.IX podróżowałem po Jutlandji. Poznałem charakterystyczne wsie zachodnio-jutlandzkie koło Raarup, gdzie dzięki zabiegom miejscowego pastora D-ra H. mogłem przemawiać na wielkiem zebraniu ludowem o kościele ewangelickim w Polsce.

Dnia 19.IX byłem w zach. nizinnej Jutlandji, we wsi Farup, gdzie przemawiałem na zebraniu pastorów, korzystając — jak w Raarup—z niezwykłej gościnności miejscowego pastora. Parafje wiejskie są naogół małe, plebanje duże, parterowe. Do niedawna były plebanje centrami i rozsadnikami kultury — dziś wyręczają je w tym względzie różne stowarzyszenia i uniwersytety ludowe. Stanowisko społeczne pastorów jest takie jak u nas. Wybitną rolę w pracy parafjalnej odgrywają pastorowe, zrzeszone w specjalnym związku, który co trzy lata urządza konferencje w Nyborg. W bieżącym roku była 8 z rzędu. Z tematów poruszanych w specjalnych referatach, wymieniam następujące: a) Stosunek pastorowej do ojczyzny i zboru (p. Soederblomowa z Upsali), b) Niedziela na plebanji, c) Misja w Indjach i Chinach, d) Szczęście (prof. statystyki Vestergaard).

Nader miłe wrażenie zrobił na mnie jeden objaw demokratyzacji życia domowego pastorów. W wielu plebanjach wraz z rodziną zasiadały do stołu służące. Przedstawiają mi: gospodarstwo Froeken Petersen, Andersen (pannę P. i A.). Służące usługują wszystkim i biorą swobodnie udział w rozmowie, którą staramy się utrzymać na poziomie dostępnym wszystkim, wykluczając sprawy zawodowe. Rozmawiamy o związkach młodzieży i pracy religijno - oświatowej.

Od 17—19.IX bawiłem w pięknem Aarhus, siedzibie K. F. U. M, i K. F. U. M, (Chrześcijański związek młodych mężczyzn i Chrześcijański związek młodych kobiet). W K. F. U. M, odbywała się właśnie doroczna uroczystość najmłodszej grupy (11—14 r.) i grupy harcerzy chrześcijańskich. Tu przemawiałem, przedstawiając udział młodzieży polskiej w walkach o niepodległość.

Dodaję, że w Danji oprócz świeckiego ruchu harcerskiego istnieje jeszcze ruch religijny, związany z Chrześcijańskim Związkiem młodych mężczyzn i młodych kobiet. Męska grupa ma 19 dywizyj z 272 harcerzami, żeńska zaś ma 7 dywizyj z 1100 harcerkami.

W centrali krajowej K. F. U. M, i K. F. U. K, objaśniał mi sekretarz generalny, pastor Olaf Jessen organizację całego ruchu wśród młodzieży. Na mapie Danji zauważyłem podział kraju na 36 okręgów, z których każdy ma swego prezydenta, a niektóre z nich mają własne siedziby i własnych sekretarzy. Na czele okręgu stoi zarząd, złożony z 7—12 członków, ma także konferencje okręgowe i właściwy organ. Duński K. F. U. M, liczy obecnie 567 miejscowych grup z 28942 członkami. Chrześcijański Związek młodych kobiet ma 688 grup z 30701 członk.

(Dalszy ciąg nastąpi).

która przez swą wytworną szatę, bogatą treść i znakomity duch nie tylko miła pozostanie pamiątką dla członków zboru poznańskiego, lecz i dla każdego Polaka ewangelika może być źródłem cennych informacyj, śród jakich warunków rozwijała się reformacja w Polsce, jakich miała mężów czołowych, z jakich powodów upadła i jakie dobra duchowe pozostawiła w spuściźnie narodowi. Broszurka ta nie jest jeszcze zupełnie rozprzedana i ktoby sobie życzył ją nabyć, może skierować zamówienie do Pol. Tow. Ewang. w Poznniu, ul. Półwiejska 19.

Były jednak także momenty mniej pocieszające, zbiegające się co do czasu z instalacją, względnie będące jej następstwem. Takim momentem była wiadomość, rozpowszechniona już w dzień uroczystości, a przyniesiona przez gości z Ostrzeszowa, że w dniu następnym t. j. w dniu 1 listopada, odbędzie się tam wiec katolicki z udziałem samego biskupa Łukomskiego z Poznania. Rozmaicie ten fakt tak jaskrawego angażowania się dostojnika kościoła rzymskiego komentowano. Skończył się wiec na wyrażeniu publicznej nagany tym, którzy nie respektując dróg, jakiemi chodzi polityka kleru, wstawiali się za ks. Banszlem, oraz publicznej pochwały tym, którzy inaczej postępowali, a wreszcie udzieleniu wszystkim błogosławieństwa biskupiego. Przy tej sposobności powiedziano zebranym: Sami powinniście wiedzieć, co macie robić. Zebrani jednak widocznie nie wiedzieli i nie wiedzą, co mają robić, gdyż ks. Banszel dotychczas pozostaje na stanowisku, a ks. prefekt, widocznie nie chcąc być sprawcą dalszych kłątew wobec swych kolegów profesorów świeckich, zaczyna sam podejmować naukę religji, czyniąc to na razie tylko dla piątego kursu i tylko prywatnie, poza zakładem-seminarjum. Profesorowie za próbę nauczania religji w zastępstwie księdza narazili się na niemiłe admonicje.

Dalszym momentem mniej pocieszającym jest stosunek tutejszego kościoła unijnego do Polaków ewangelików. Przedstawiciela tego kościoła ze zrozumiałych powodów na uroczystości instalacyjne nie proszono. Ks. Manitius uważał jednak słusznie za swój obowiązek, ażeby złożyć wizytę generalnemu superintendentowi tego kościoła D-rowi Blauowi. Takt wymagał, ażeby na wizytę tę odpowiedzieć rewizytą. Tymczasem to się nie stało. Polski zbór w Poznaniu oceni to, jak należy. Oceni taksamo, jak odpowiedź zboru unijnego w Bydgoszczy, udzieloną tamtejszemu zborowi polsko-ewangelickiemu, kiedy tenże zwrócił się niedawno do niego o użyczenie mu kościoła na nabożeństwa polskie. Odpowiedź brzmiała: owszem, ale dopiero o godzinie 12-tej i pół w południe, bez uprawiania krytyki w odniesieniu do kościoła unijnego i bez poruszenia spraw politycznych na nabożeństwach. Oczywiście, że w takich warunkach wszelka dyskusja ustaje. Nie lepiej postąpił sobie w ten sposób wobec naszych braci w Bydgoszczy ewangelicki rzekomo kościół unijny, niż ów referent w sutannie przy magistracie bydgoskim, który podając do wiadomości polskiego zboru tamtejszego uchwałę Magistratu, powziętą na skutek zakulisowych knowań kleru, a odbierając temuż zborowi możność korzystania przy urządzaniu niedzielnych nabożeństw z auli szkoły miejskiej, dodał do tego uwiadomienia, że od dnia 1 grudnia począwszy, wstęp do auli będzie dla ewangelików polskich wzbroniony. Widocznie w Bydgoszczy taka etyka nie razi, ciekawiśmy jednak, co na to powie wyższa instancja.

„Serdeczne przyjęcie“ ks. Manitiusa ze strony tutejszych współwyznawców kościoła unijnego objawiło się jeszcze w kilku innych wypadkach. Oto jeden z miesięczników tegoż kościoła, podając fakt instalacji, zarekomendował nowego pastora (z powołaniem się oczywiście na źródło) w ten sposób, że mimo swego niemieckiego pochodzenia i żydowskich przodków jest obecnie narodowym polakiem. Na tle towarzyskiego bojkotu — prześliczny kwiatek bratnich życzeń w pracy nad budową Królestwa Bożego! Inne pismo tygodniowe „Evangelisches Gemeindeblatt uważało również za stosowne napaść na polskich ewangelików, a przy tej sposobności i na ks. Manitiusa— za przykładanie ręki do „zaboru“ alumnatu tzw. Paulinum“, będącego własnością związku niemieckiego w Berlinie „Zentralausschuss für innnere Mission der deutschen unierten Kirche in Berlin“, i przeznaczonego z tego powodu przez Główny Urząd Likwidacyjny do likwidacji. Jest to dalszym dowodem nieżyczliwego stanowiska Niemców unijnych, którzy sami rezygnując z Paulinum (tutejsze krajowe związki wyznaniowe nie zgłosiły się o nabycie), nie życzą go jednak Polakom ewangelikom. Inaczej postąpiła przed rokiem zacna filantropka niemiecka hrabina Bismark-Bohlen w Marszłkach, która stojąc wobec likwidacji swego majątku i ochronki, zdecydowała się na sprzedaż jej z wolnej ręki w ręce Polaków ewangelików na bardzo przystępnych warunkach, bo tylko wypowiadając życzenia, ażeby zakład jej po wieczne czasy służył swojemu przeznaczeniu.

Oto skreśliłem pobieżnie wszystkie te sprawy, które zajmują umysły naszej kolonji ewangelickiej w Poznaniu i Wielkopolsce. O troskach nad podźwignięciem i utrzymaniem Ligoty, której ciężar dotychczas prawie że zupełnie spoczywa na Poznaniu, i o działalności tutejszych towarzystw, odczytach, wieczorach familijnych, ostatnio o wieczorze dla dzieci (Mikołajewskim) itp. nie chcę już wspominać obecnie. Podobnie o uchwałach związku kapłanów „Unitas“ (rzymsko-katolickich), w których pochwalają stanowisko biskupa Łukomskiego w sprawie ostrzeszowskiej, i ze „względów dogmatycznych“ wypowiadają się przeciw tytułom: ksiądz, biskup dla ewangelików. Jakżeby mogło być inaczej?

Janus.

Przypisek Redakcji. Podając powyższą korespondencję, redakcja zastrzega się, że ocena niektórych faktów, dokonana przez autora listu z Poznania, powstała zapewne wskutek przeczulenia. Trudno spodziewać się życzliwości od tych, których nie stać nawet na kurtuazję.

W sprawie pociągnięcia ewangelików do składek na kościoły rzymsko-katolickie.

Przy budowie i reparacji kościołów rzymsko-katolickich władze administracyjne, rozkładając koszta pomiędzy mieszkańców danej parafji, pociągają do składek między innymi i obywateli wyznania ewangelicko-augsburskiego, w obrębie danej parafji zamieszkałych.

Praktyka tego rodzaju jest niezgodna z wolą ustawodawcy, mianowicie z postanowieniem królewskim z dn. 6/18 marca roku 1817 (Dziennik Praw tom VI str. 242), które, stanowiąc, że „ suma na koszta budowli potrzebna, podzieloną zostanie między kolatorem i parafjan tegoż wyznania religijnego“ (art. 7), tem samem niekatolików od płacenia tych składek wyłącza. Nie wprowadza obowiązku płacenia składek na kościoły katolickie przez ewangelików i drugie postanowienie królewskie z dnia 25 grudnia (6 stycznia) roku 1823/4. (Dziennik Praw tom VIII str. 320), powołana zaś w tem ostatniem postanowieniu uchwała Namiestnika królewskiego z dnia 3 stycznia roku 1818, na której się opierają dzisiejsze wymagania składek od ewangelików na kościoły katolickie, nie mogła ważnie uchylać brzmienia ustaw obowiązujących i pociągać ewangelików do tych składek, od których wyraźnie uwolnieni zostali, tem bardziej, że uchwała ta w Dzienniku Praw wcale nie była ogłoszona.

Art. 126 ust. 2 Konstytucji przewiduje uzgodnienie z Konstytucją w terminie rocznym „istniejących obecnie przepisów i urządzeń prawnych“, i te to właśnie „obowiązujące ustawy i rozporządzenia“ powinien stosownie do art. 90 Konstytucji szanować i wykonywania ich przestrzegać każdy obywatel Państwa Polskiego.

Gdyby nawet, co jest wręcz niemożliwe, nieogłoszona w Dzienniku Praw uchwała Namiestnika z dnia 3 stycznia roku 1818 była w tymże roku 1818 Prawem, to orzeczenie rosyjskiego Senatu Rządzącego z dnia 9 listopada roku 1893 za Nr. 11777, że niekatolicy nie są obowiązani do płacenia składek na kościoły katolickie, ma również podstawę prawną, nie mówiąc już o podstawie logicznej.

Uchwała Namiestnika pociągała wszystkich dziedziców majętności, przez katolików osiadłych z tej jedynie racji, że za czasów pańszczyzny nie posiadali oni własnej ziemi, przeciwnie sami byli „własnością“ dziedzica na-

równi z ziemią przez siebie zamieszkaną, naturalną przeto było rzeczą, że dziedzice ci obowiązani byli przyczyniać się do utrzymania kościołów dla swych włościan. Z chwilą jednakże wydania ukazu z dnia 19 lutego roku 1864 o uwłaszczeniu włościan, którzy stali się jednocześnie właścicielami tych gruntów, które poprzednio jako chłopi pańszczyźniani zamieszkiwali, z chwilą, gdy uwłaszczeni włościanie zwolnieni zostali od wszelkiej pracy obowiązkowej na rzecz swych dotychczasowych panów, ustał eo ipso obowiązek tych ostatnich płacenia za wolnych już teraz kmieci składek na kościoły ich wyznania, przeto i uchwała Namiestnika sama przez się stała się w tym względzie bezprzedmiotową. Dziś bowiem niema wcale majątków prywatnych, osiadłych przez katolików. W majątkach tych jest tylko służba dworska różnych wyznań, zmieniająca się w zależności od upodobań osobistych, względnie warunków ekonomicznych. Gdyby dzisiaj rzeczywiście chciano pociągać dziedziców do płacenia składek za włościan, o których była mowa w uchwale namiestnika, a którzy dziś nie mieszkają na gruntach dziedzica, lecz w swoich własnych osadach, stanowiących wsi i sioła, równałoby się to ściąganiu składki podwójnej, boć włościanie ci bezpośrednio płacą składki na kościoły w stosunku do ilości ziemi, będącej obecnie ich własnością, a w chwili wydania uchwały namiestnika bywszej własnością danego dziedzica.

Nawet Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w piśmie do Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie z dnia 4 maja roku 1922 za Nr. 2795/511 przyznało, że stan, wytworzony przez uchwałę z roku 1818, niezgodny jest z duchem art. 110 i 111 Konstytucji z dnia 17 marca roku 1921.

Widzą to zarówno władze kościelne rzymsko-katolickie, jak i władze administracyjne, to też jedne z nich — w znacznej większości — zaniechały niezgodnego z Konstytucją postępowania, inne — w znacznej mniejszości — starają się sprawę wykręcić nieraz w ten sposób, że służbę dworską zaliczać próbują do ludności „osiadłej" na gruntach danego obywatela-ewangelika. Taka interpretacja przeczy nawet prawem nie będącej uchwale namiestnikowskiej.

Pociąganie właścicieli nieruchomości — ewangelików — do płacenia składek na budowę i utrzymanie kościołów rzymsko-katolickich i ściąganie składek w drodze egzekucji przymusowej należy poczytywać za nielegalne. Przed tego rodzaju postępowaniem nielegalnem władz administracyjnych właściciele-ewangelicy mogą się bronić jedynie w drodze wnoszenia zażaleń do wyższych instancji: starostwa, województwa, Ministerstwa W. R. i O. P., ewentualnie Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przy wnoszeniu atoli tych zażaleń osoby interesowane winny się stosować ściśle do ustanowionych w Prawie obowiązującem terminów, których opóźnienie czyni zażalenie nieważnem. Terminy te zwykle są wskazywane w odmownych decyzjach instancji, jeżeli zaś tego nie uczyniono, interesowani winni się natychmiast w tych instancjach co do terminów następnych rekursów upewnić.

GUSTAW JEUTE
Naczelnik Kanc. Konsystorza.

Grom z jasnego nieba.

Jak grom z jasnego nieba spadła na wszystkich nowa plaga egipska w postaci Ustawy rekwizycyjnej mieszkań na potrzeby wojska, uchwalonej świeżo przez Sejm na wniosek Rządu. Jeżeli użyliśmy zwrotu „jak grom z jasnego nieba", to określiliśmy najtrafniej sposób uchwalenia tej brzemiennej w skutki Ustawy. Uchwalenie tej Ustawy odbyło się błyskawicznie, prawie w tajemnicy przed społeczeństwem, bez dania możności zainteresowanym wypowiedzenia się i bez poprzedzającej dyskusji w prasie. Jest to prawo wyjątkowe i zostało uchwalone w sposób wyjątkowy. Stąd konsternacja w społeczeństwie i zarazem żywiołowe protesty i oburzenie. Sejm, składający się w trzech czwartych z mieszkańców wsi, których Ustawa nie dotyczy, uchwalił Ustawę z lekkiem sercem, bo co mieszkańców wsi mogą obchodzić ciężary, nakładane na miasta? Znana jest na terenie sejmowym wzajemna niechęć, przechodząca w jawny antagonizm na tle sprzecznych interesów, mieszkańców wsi do mieszkańców miast i odwrotnie.

Jednak z uwagi na doniosłość tej Ustawy dla wszystkich mieszkańców miast uważamy za wskazane zapoznać czytelników chociażby w grubych zarysach z zasadniczymi przepisami Ustawy, aby każdy mógł uświadomić sobie grożące mu niebezpieczeństwo.

Ustawa obowiązuje na czas pokoju, prawo do kwater stałych i przejściowych z mocy rekwizycji mają nietylko oficerowie: kawalerowie i żonaci, lecz nawet żonaci podoficerowie. Na żądanie władzy administracyjnej właściciele i posiadacze pomieszczeń prywatnych obowiązani są dostarczać kwatery. Nie podlega rekwizycji tylko jeden pokój na osobę, przyczem troje dzieci do lat 12 liczy się za jedną osobę. Ta norma dotyczy głównych lokatorów narówni z sublokatorami. Lokale czynne, naukowe i społeczno-oświatowe, nie podlegają rekwizycji. Pokoje, do których jedyny dostęp prowadzi przez inne pokoje, są wolne od rekwizycji. Właściciele domów i administratorzy obowiązani są składać władzom adminstracyjnym wykazy lokali, podlegających rekwizycji z mocy Ustawy. Wolne są od rekwizycji części pomieszczeń, niezbędne do wykonania zawodów wolnych, jak np. gabinety, poczekalnie i pracownie. Ustawa przewiduje sankcje karne w postaci grzywny do 500 zł., lub aresztu ewentualnie więzienia do 3 miesięcy, za przeciwdziałanie wykonaniu przepisów Ustawy.

Jak widzimy przepisy drakońskie. Ustawa idzie dalej niż wygasła Ustawa rekwizycyjna na potrzeby nie tylko wojska, lecz i urzędników państwowych i urzędów. Rodzi się pytanie, czy Ustawa w takich rozmiarach jest istotnie potrzebna w chwili obecnej, w czasie pokoju, po 6 latach niepodległości państwa?

Wstrząs i gwałt zadawany słabemu jeszcze wskutek przejść wojennych i najazdu bolszewickiego organizmowi społecznemu jest tak wielki i w swych skutkach tak szkodliwy, że za wszelką cenę należało tego unikać! Ustawa przecież podważa zasady praworządności i mierzy w nietykalność i świętość domowego ogniska, wywoła niechęć między obywatelami a Bogu ducha winnem wojskiem, doprowadzić może do ostrych konfliktów, obniży poziom moralny społeczeństwa, gdyż zrodzi z konieczności szpiegowanie, denuncjowanie, protekcje, może nawet przekupstwo i rozgoryczenie do Rządu i jego zarządzeń. Należy tego unikać. Rząd poszedł po linji najmniejszego oporu. Zamiast tworzyć Kasy Chorych, fundusz zapomogowy dla bezrobocych, różne instytucje opieki społecznej, t. j. tworzyć instytucje, stanowiące ostatni wyraz kultury, czy nie należało przystąpić w pierwszym rzędzie do budowy domów i poświęcić na ten cel wszystkie rezerwy finansowe państwa. Po co Kasy Chorych i ubezpieczenia społeczne, jeżeli wśród sfer robotniczych po 10 osób gnieździ się w jednym pokoiku. Co za korzyść w tych warunkach z powyższych instytucji?

Jedno w całej tej sprawie jest zastanawiające. Przed wojną b. Kongresówka stanowiła jakby jeden warowny obóz. W niej była rozlokowana prawie jedna trzecia część armji rosyjskiej, t. j. od 300 do 400 tysięcy ludzi, a przytem prawie w każdem mieście powiatowem były pobudowane koszary—miasta. Obecnie polska armja na stopie pokojowej liczy mniej niż 250.000 ludzi i rozlokowana jest w Kongresówce, Małopolsce, Poznańskiem, Pomorzu i na Kresach Wschodnich, gdzie również były rozlokowane znaczne siły wojskowe zaborców, którzy posiadali wzorowe urządzenia koszarowe. Otóż rodzi się pytanie, dla czego brak jest pomieszczeń dla wojska? Jeżeli pomieszczenia koszarowe są zdewastowane przez wojnę, to z niewielkim nakładem można było je uporządkować w ciągu 6 lat, a nawet można to uczynić obecnie w krótkim czasie.

Ale co najważniejsze, że Ustawa powyższa jest antikonstytucyjna, gdyż nasza Konstytucja „gwarantuje nietykalność mieszkania w czasie pokoju". Wojny niema, a Konstytucja nie została zawieszona.

Mamy nadzieję, że Ustawę Senat odrzuci lub p. Prezydent Rzeczypospolitej odmówi swej aprobaty dla niej.

H. E.

W ostatniej chwili już po zamknięciu numeru doszła nas smutna wiadomość, że dnia 29.XII zmarł w Cieszynie w 72 roku życia

Ks. Jan Pindor

DOKTÓR TEOLOGJI, b. PASTOR ZBORU CIESZYŃSKIEGO OSTATNIO NEJDORFSKIEGO.

Nekrolog i bliższe wiadomości o zmarłym podamy w następnym numerze.

„Tak bywa odpocznienie ludowi Bożemu"...

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

Ks. pastor Loth rozpoczął zapis młodzieży do konfirmacji wiosennej w poniedziałek dn. 29 grudnia. Młodzież winna się zgłaszać w towarzystwie rodziców lub opiekunów w mieszkaniu ks. Lotha przed południem od 10—12 godz. Ostatni dzień zapisu 5 stycznia. Przy zapisie należy przedstawć metryczkę chrztu. Nauka przedkonfirmacyjna rozpocznie się nabożeństwem w Św. Epifanji dnia 6 stycznia o godz. 6 wieczór.

— W czwartek d. 18 grudnia r. ub. o g. 1 pp. w szpitalu Ewangelickim odbyła się uroczystość poświęcenia gabinetu roentgenowskiego, ufundowanego przez b. kuratora tegoż szpitala, p. Emila Gerlacha, oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Poświęcenia dopełnił Najprzewielebniejszy ks. Sup. Gen. J. Bursche.

— Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, decyzją z dn. 26 listopada r. b., przyznało utrzymywanemu przez Zbór gimnazjum im. M. Reja aż do odwołania prawa gimnazjów państwowych, przewidziane w par. 1, lit. a. rozporządzenia z dnia 7 listopada r. b.

Jubileusz ks. pastora Augusta Lotha.

— Biesiada towarzyszka, urządzona z racji obchodu jubileuszowego ks. Lotha, odłożona na razie, odbyła się w sali Polonji w dn. 15 listopada, z udziałem około 40 osób z obecnego i dawnego Kolegjum. Serdeczne przemówienia wygłosili p. prezes Kolegjum, J. Evert, NPW. ks. Sup. Gen. J. Bursche, ks. dyr. J. Machlejd i inni, na co odpowiadał Jubilat. W serdecznym nastroju zebrani spędzili kilka miłych godzin przy ożywionej pogawędce.

Druga rocznica zgonu ś. p. Gabriela Narutowicza.

Wdniu 16 grudnia 1924 r., jako w drugą rocznicę tragicznego zgonu pierwszego prezydenta Rzplitej ś. p. Gabriela Narutowicza, w katolickiej Katedrze Św. Jana w Warszawie, odbyło się żałobne nabożeństwo o charakterze urzędowym przy udziale władz z p. prezesem Rady Ministrów na czele; p. prezydent Rzeczypospolitej był nieobecny. Z tego powodu do Sejmu pod adresem p. prezesa Rady Ministrów została wniesiona interpelacja z zapytaniem, czy p. Prezes Rady Ministrów zwrócił uwagę p. Prezydenta Rzeczypospolitej na konieczność jego obecności na powyższem uroczystem nabożeństwie ze względu na państwowy charakter tej żałobnej uroczystości. Notujemy te wiadomości wyłącznie z obowiązku kronikarskiego, nie mogąc nie wypowiedzieć naszej opinji, że w interesie Polski leży, aby animozje, powstałe na tle tragicznego wypadku w dziejach Polski, raz nareszcie zostały zlikwidowane.

Redukcja świąt.

W Nr. 101 Dziennika Ustaw zostało ogłoszone rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 listopada 1924 r. o dniach świątecznych. Na mocy tego rozporządzenia zostały skasowane następujące dni świąteczne, jako wolne od pracy: drugie dni świąt: Narodzenia Pańskiego, Wielkej Nocy i Zielonych Świąt, a oprócz tego katolieckie święto św. Stanisława w dniu 8 maja. Wszystkie inne święta katolickie zostały utrzymane w mocy i w te dni wszelka praca pozostaje nadal zakazana nawet dla osób innych wyznń. W ten sposób rozporządzenie nadaje świętom katolickim charakter świąt ogólno państwowych. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1925 r.

Mogiła nieznanego żołnierza.

Po wojnie światowej w stolicach niektórych Państw, które uczestniczyły w wojnie, powstały ze składek mieszkańców i funduszów ogólno-państwowych mogiły — pomniki nieznanego żołnierza — widome i trwałe dowody pamięci, czci i wdzięczności dla tych, którzy życiem okupili wolność Ojczyzny. Są to czyny chwalebne i wielce wzniosłe. U nas zamierzenia w tym kierunku były paraliżowane przez kryzys finansowo-gospodarczy, który zarysował się ostro po wojnie i najeździe bolszewickim. W tych dniach nieznany ofiarodawca złożył u stóp pomnika ks. Józefa Poniatowskiego na placu Saskim w Warszawie, artystycznie odrobioną płytę z napisem „Mogiła nieznanego żołnierza". Powyższy czyn poruszył opinję publiczną. Posypały się wieńce i zaczęła się pielgrzymka różnych organizacyj patrjotycznych do samego miejsca. Dotąd wszystko w porządku. Ale oto jak donoszą pisma: konspiracyjnie powstaje komitet budowy pomnika „Nieznanemu żołnierzowi" pod przewodnictwem hr. Adama Zamojskiego w składzie p. p. Niedzielskiego, Rauera, Kijeńskiego, Borkowskiego i innych, który doprasza do Komitetu wszystkich, dosłownie wszystkich biskupów katolickich w Polsce. Skład tego Komitetu nie pozostawia żadnych wątpliwości co do charakteru, barwy i kierunku prac Komitetu. Przedstawicieli innych wyznań i narodości ani śladu. A szkoda. Myśl wzniosła, a spaczona w samym zarodku. Pomnik — mogiła, powinien powstać z ofiarności i wysiłku całej ludności Polski bez różnicy wyznań i odrębności narodowościowych. Wszak za Polskę ginęli nie tylko Polacy-katolicy. A tymczasem przy płycie już pali się lampka katolicka. Panowie z Komitetu, źle poczynają sobie

Uroczyste zaprzysiężenie rekrutów.

W dniu 7 grudnia 1924 r. na placu Mokotowskim w Warszawie, odbyła się wzniosła i uroczysta ceremonja zaprzysiężenia rekrutów D. O. K. Warszawa przy udziale wyższych władz wojskowych, przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań i tłumów publiczności. Rekruci składali przysięgę przed duchownymi swych wyznań. Inowacja powyższa jest bardzo pożądana i wskazana. Mamy jednak pewne zastrzeżenie co do samego ceremonjału. Zaprzysiężenie poprzedziła katolicka msza polowa, odprawiona przez ks. biskupa Galla. Otóż uważamy, że ten wstęp do aktu zaprzysiężenia jest zupełnie zbyteczny, a to z uwagi na to, że prawie połowa rekrutów należy do wyznań niekatolickich. Zmuszanie niekatolika do udziału w nabożeństwie katolickiem przy wszystkich uroczystościach o charakterze ogólnopaństwowym przypomina rażąco prawosławne „molebny" za czasów rosyjskich. Ale wtedy prawosławie było wyznaniem uprzywilejowanem państwowem, a obecnie cieszymy się posiadaniem najliberalniejszej Konstytucji ze swobodą i równouprawnieniem wyznań. Czyżby teorja głosiła jedno, a praktyka wykazywała drugie!

Kursy ogrodnictwa.

Posiadaczy małych ogródków przy willach i letniskach, albo w powstających coraz liczniej miastach-ogrodach, jak również ziemian, którzy zechcieliby rozszerzyć zasób swoich wiadomości ogrodniczych, zainteresuje zapowiedź, że Koło Miłośników Ogrodnictwa rozpoczęło 3 grudnia 1924 r. dwumiesięczny kurs ogrodnictwa.

Cały kurs podzielony jest na 4 cykle, z których każdy stanowi zamkniętą całość. Dzięki temu osoby, którym sprawia trudność pozostawania przez czas dłuższy w Warszawie, albo które interesują się tylko pewnemi tematami, będą mogły zapisywać się na poszczególne cykle. Z nich I obejmuje gospodarkę ogrodową (zasady organizacji gospodarstwa ogrodowego, warunki opłacalności, rachunkowość i t. p.) oraz zasady stosowania nawozów; cykl II — warzywnictwo, III sadownictwo i owocarstwo, przeroby (kompoty, soki, susze, marmolady, wina i t p.) oraz szkodniki i choroby; cykl IV — nasiennictwo, pielęgnowanie ogródków ozdobnych i kwiaciarstwo gruntowe. Cały kurs będzie trwał od 3 grudnia 1924 r., do 5 lutego 1925 r. z dwutygodniową przerwą świąteczną. Wykłady będą się odbywały 3 razy tygodniowo w godzinach wieczornych (6—8).

Informacji udzielają, oraz zapisy przyjmują: in-

spektorka kursu p. M. Chmurkowska, Polna 32 m, 6, tel 55-88 (godz. 3—5 pp.), sekretarjat Tow, Ogr, Warsz, Bagatela 3, tel. 31-50, oraz składy nasion: Bci Chomicz, Zgoda 8, tel. 92-80 i C. Ulrich, Sienkiewicza 11, tel, 9-28,

Z ŁOMŻY.

Ks. pastor Mikulski, tutejszy proboszcz długoletni obchodził w dn. 1.I b, r, dzień swych urodzin, Sędziwy Solenizant ukończył 85 lat. Zacnemu Duszpasterzowi i my zasyłamy na tem miejscu swe serdeczne życzenia.

Porządek nabożeństw.

Dnia 1 stycznia, w **Nowy Rok.**

O godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Loth; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 2 stycznia, 9 rano, komunja św. w języku pol.

Dnia 4 stycznia, w **Niedzielę po Nowym Roku.**

O godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. pastor Loth; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Michelis.

Dnia 6 stycznia, w **Święto Epifanji.**

O godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. wikary Wolfram; o godz. 6 wieczór, nabożeństwo na rozpoczęcie lekcji konfirmacyjnych, ks. pastor Loth.

Dnia 9 stycznia, 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 15 do 29 grudnia było:

Urodzonych: chłopców 28 dziewczynek 20.

Zaślubionych: Wilhelm Aleksander Hindemith z Stefanją Mery; Adolf Edward Heilmann z Heleną Kontusz; Aleksander Adamowicz z Bronisławą Grodzicką; Karol Max Turtner z Elizą Banerle; Zygmunt Dobrowolski z Natalją Alicją Less; Henryk Klein z Marjanną Wagner; Karol Fryderyk Eberhardt z Olgą Lehmann; Emil Aleksander Gumpert z Anną Zofją Dąbrowską; Jakób Gut z Emilją Lange; Apolonjusz Marjan du Chateau z Wiktorją Laurą de Bury Kułakowską I ślubu Szmakfefer; Karol Zygmunt Krempin z Feliksą Bogucką; Alfred Hebich z Heleną Behr; Stefan Przyborowski z Leokadją z Engelbrechtów Sentzel.

Zmarłych: Ludwik Józef Jeziorkowski, b. obywatel, lat 92 Alicja Hinc, 10 mcy; Artur Paul, przemysłowiec, lat 33; Olga Augusta Emilja Rossman z domu de White, obyw. ziemska, lat 92; Lucyna Oliwja Jaworska ur. Engelhardt, żona ag. handlow., lat 59; Helena Krystyna Lemcke, b, właść., sklepu kolonj., lat 73; Emilja z Schoeneichów Mastkowska, wd. po tapeciarzu, lat 87; Emma Amanda Agnieszka Merkel ur. Sperling I śl. Riese, wd. po mechaniku, lat 68; Gustaw Maks Pfeil, cieśla, lat 41.

Ofiary.

Składajcie polskie książki ewangelickie dla robotników Polaków ewangelików, przebywających we Francji, którzy na obczyźnie rzadko słyszą mowę ojczystą, a chcieliby czytać słowo Boże po polsku. Książki treści religijnej oraz godziwe książki do czytania uprasza się składać u naszego redaktora Głosu, ks. A. Lotha.

Na gwiazdkę dla sierot złożyli ubranie, książki i zabawki pp.: Anna Wernerowa, Genia i Jadzia Nowickie, Zygmuś i Hanna Neumann, Helcia Geysmerówna, Schlicke, Broedlówna, Drewitzówna, Jasińska, H. Wernerówna, H. Rosińska, E. Wildtówna, Tadeusz, Witold i Jurek Gerlachowie. Na tenże cel zebrane przez Koło Opieki przy T P. M, E.: p. Kletke — 12 kajetów, stalówki, malowanki, 6 ołówków; p. G. Weigle 3 skóry (27¼ stóp); p, Kusmahlówna — książki i 1½ kl. cukru.

Na gwiazkę dla żołnierza: Inżynier Schatzman 20 złp.

Na Dom Starców: Lange Maksymiljan 10 złp.

Na Dom Sierot: Lange Maksymiljan 20 złp.

Do dyspozycji ks. Radcy Lotha: Syderańska Felicja 25 złp.

Na organy w Łomży: Lange Maksymiljan 15 złp.

Na wydawnictwo: Bernardelli ze Zdołbunowa 7 złp., Lange Maksymiljan 13 złp., R. Strubel z Wąsosza pod Szczuczynem 15 złp., Daneker Halina 1 złp.

P. Marja Brelowa na sieroty 10 zł., na starców 10 zł.

P. M. Winkler na sieroty 5 zł., na starców 5 zł, na żołnierza 3 zł.

Zarząd Koła Śpiewaczego postanowił zorganizować **reprezentacyjny chór męski.**

Do chóru należeć mogą panowie bez różnicy wieku, muzykalni ew. posiadający znajomość nut.

Chętni zechcą zgłaszać się we wtorki i piątki w godz. 9—10 w. w niedzele 11—12 r. do lokalu Tow. (pl. Małachowskiego1).

Zarząd Koła Śpiewaczego.

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie [illegible]te, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny. Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19; przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych listów do redakcji pozostaje dawny: Kredytowa 4 m. 12-a.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Adres drukarni: „Współczesna" Szpitalna 10, telefon 193-95.